

Roman Łyczywek

Miscellanea karno-procesowe

Palestra 30/9(345), 59-60

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z NOTATNIKA OBROŃCY**MISCELLANEA KARNO-PROCESOWE**

1.

Art. 24 ustawy z 10.V.1985 r.

Artykuł 24 ustawy z 10.V.1985 r. jest częstką gruntownej przebudowy instytucji aresztu tymczasowego, faktycznie wprowadzanej w części wcześniejszym już orzecznictwem, a prawnie określonej bardziej dokładnie przez szereg przepisów ustawy z 10.V.1985 r.

Przepis ten ustala zasadę obligatoryjnego aresztu w sprawach toczących się w trybie przyśpieszonym, jeżeli w sądzie I instancji zapada wyrok orzekający bezwarunkową karę pozbawienia wolności. Odpada więc tym samym próg do stosowania w takiej sytuacji aresztu przewidziany w art. 217 § 3 k.p.k., a poza tym w dużym stopniu odmiennie w świetle tego przepisu rysuje się nam również instytucja aresztu jako środka zapobiegawczego.

Nie tym jednak chciałbym się tutaj zająć. Otóż dla mnie charakterystyczne jest zdanie drugie tego przepisu, które podkreśla, że w razie wydania wyroku skazującego na karę pozbawienia wolności bez zawieszenia, art. 218 k.p.k. stosuje się odpowiednio.

Czy zdanie to było potrzebne? Chyba tak, bo bez niego nie byłoby rzeczą jasną, czy areszt w omawianej sytuacji nie jest bezwarunkowo obligatoryjny, chociaż taka wykładnia przepisu byłaby dość niesamowita.

Z drugiej strony ustawa z 10.V.1985 r. nigdzie nie uchyla mocy obowiązującej art. 218 k.p.k., chociaż dla pewnych sytuacji możliwość stosowania tego przepisu w sposób istotny ogranicza (art. 11 § 2 ustawy z 10.V.1985).

Mamy więc w ustawie z 10.V.1985 r. art. 218 k.p.k. w formie „normalnej” — w art. 24 oraz w formie „ograniczonej” — w art. 11 § 2.

Z dylematów tych ustawodawca wyszedł w ten sposób, że przypomniał w art. 24, iż przepis art. 218 k.p.k. obowiązuje nadal. Zaznaczył to słowem „odpowiednio”, które nie ma żadnej dodatkowej treści poza stwierdzeniem mocy obowiązującej powołanego przepisu procedury karnej.

Próba poszukiwania w tym słowie jakiejś dodatkowej treści, a więc ustanowienia jakiegoś trzeciego profilu art. 218 k.p.k., wydaje się bezcelowa.

2.

Szanowny Panie..

Sprawa była prosta, może aż nazbyt prosta. Młody człowiek wraz z kilku kolegami zabrał cudzy samochód z garażu i spowodował niegroźny wypadek. O obronę swego 19-letniego syna zwrócił się do mnie jego ojciec. Przejrzałem akta, chłopak miał już pewien dorobek na karcie karnej. Nasza rozmowa w zakładzie karnym trwała najwyżej kilkanaście minut. Rozprawa skończyła się tak, jak musiała się skończyć.

Po kilku miesiącach dostaję doręczony mi przez pocztę list. Zaczynał się on

od słów: „Szanowny Panie Romanie, Serdecznie Pana pozdrawiam oraz zapytuję o zdrowie.” Dopiero z dalszego tekstu zorientowałem się, nie bez pewnego wysiłku, że pisze do mnie ów broniony przeze mnie „porywacz”. W pierwszej chwili oczywiście bardzo się ubawiłem tym poufałym tonem listu, ale, być może, powinien on budzić pewne szczerze refleksje.

Z listu (również po wspomnianym pozdrowieniu) wynika jednocześnie ton pewnego respektu lub szacunku, poczucia jakiejś bliskości i zaufania. Wszystko to zostało wyrażone oczywiście dość nieporadnie, ale jest wyczuwalne.

Jeżeli taki wytworzył się stosunek sprawcy czynu do jego obrońcy po bardzo krótkiej rozmowie, w czasie której oskarżony usłyszał od obrońcy wysoce krytyczną ocenę swego postępowania i przewidywanie marnego zakończenia całej tej imprezy, to można być z takiego stosunku zadowolonym. W gruncie rzeczy bowiem o to właśnie chodzi, by młodzi przestępcy odczuli, że odwiedzający ich obrońca ma inny stosunek do popełnionego przez nich czynu, a inny — w zasadzie życzliwy — stosunek do nich samych. Jest to dobrym zaczątkiem poprawy młodocianego przestępcy.

adw. dr Roman Łyczywek

MIEDZY NAMI

PO PIERWSZYM ROKU APLIKACJI

Prawo o adwokaturze z 1982 r. uregulowało w sposób odmienny od obowiązujących wówczas zasad odbywanie aplikacji adwokackiej. I tak, w art. 76 zd. 1 prawo to przyjmuje jako zasadę, że aplikacja trwa cztery lata. W czasie tych 4 lat aplikant odbywa roczną praktykę w sądach, prokuraturze, notariacie i u komornika. W uzasadnionych wypadkach aplikacja może być skrócona do lat dwóch. Praktyka w tej kwestii jest taka, że każdemu aplikantowi, który przed wpisaniem na listę aplikantów adwokackich odbył aplikację sądową, prokuratorską, notarialną, radcowską czy arbitrażową, okres aplikacji adwokackiej zostaje skrócony z mocy prawa do lat dwóch. Jacek Kulisiewicz, pisząc o problemach dotyczących aplikacji adwokackiej w nowej formie (Pal. nr 9—10/82, str. 16), proponuje, aby w stosunku do aplikantów po odbyciu przez nich wcześniejszych innych aplikacji decyzje o skróceniu aplikacji były podejmowane indywidualnie. Podstawą takiego skrócenia byłaby pozytywna czy wręcz bardzo dobra ocena pracy aplikanta np. po pierwszym roku aplikacji. Skrócenie więc aplikacji byłoby niejako premią dla najlepszych. Są to niewątpliwie słuszne założenia, które powinny być wprowadzone w życie, gdyż taka chyba była zapewne intencja ustawodawcy przy formułowaniu treści art. 76.

Problem organizacji i przebiegu aplikacji w wersji czteroletniej związany był z ustaleniem, czy roczny okres szkolenia w sądach i prokuraturze byłby odbywany na początku aplikacji, czy też przed egzaminem adwokackim. Art. 76 takiego ustalenia nie precyzuje. Nie był to problem tak oczywisty, jakby się to mogło wydawać. Jacek Wasilewski proponował (Pal. nr 9—10/82, str. 21 i n.), aby aplikant po wpisaniu otrzymał przydział do konkretnego zespołu adwokackiego z jednoczesnym wyznaczeniem patrona. W zespole tym odbywałby on szkolenie równoległe ze szkoleniem prowadzonym przez ORA. Dopiero po takim okresie